

Paweł Rzewuski
Uniwersytet Warszawski

Staropolska trwoga. Między czarną futurologią a katastrofizmem

Dawna piosnka w Polsce, iż źle u nas, giniemy.
Anonim, O obyczajach, a najpierw o zwierzchności

To by trzeba naprawić i przywieść w swą klubę,
Byście potym Korony nie przywiedli wzgubę
Jan Kochanowski, Zgoda

Złote czasy, czarne wizje

Powszechnie uważa się, że XVI wiek należał do najszcześniejszych w kilkusetletniej historii Polski. Właśnie wtedy polska kultura, kojarzona głównie z autorami renesansowymi, takimi jak Kochanowski i Rej, osiągnęła swoje szczyty. W tym samym czasie Polska stanowiła nie tylko intelektualną, ale i militarną potęgę, a dzięki unii personalnej z Litwą państwo zyskało olbrzymie terytoria i zarazem stało się Rzeczpospolitą Obojga Narodów, jednym z największych państw w Europie. Pozornie nie powinno być powodów do niepokoju.

Czasy ostatnich Jagiellonów, liczone od wstąpienia na tron Aleksandra Jagiellończyka (1501 r.) a kończące się wraz ze śmiercią Zygmunta Augusta (1572 r.), przez wielu historyków uważane są za złoty wiek w historii Polski. Nazwy tej użył nawet literat Paweł Jasienica, inspirujący się pismami historyków szkoły krakowskiej, przy periodyzacji dziejów Rzeczypospolitej używających metafor obiegowych dla wykształconych wtedy klasycznie odbiorców: wiek złoty, srebrny i brązowy. Jasienica nie kwestionował samej idei szukania wieku złotego, nieco tylko powątpiewając w zasadność

jego czasowej lokalizacji, bo nie potrafił przekonać się do kolejnych politycznych statystów wywodzących się z puszczańskiego rodu Jagiellonów.

Oczywiście, niewielu ośmieliłoby się kwestionować dorobek kultury epoki jagiellońskiej. Jeżeli jednak uważniej prześledzi się pisarską działalność nie czołowych polskich intelektualistów tamtych czasów, ale anonimowych pisarzy politycznych, to z ich pism wyłaniają się naprawdę niewesołe diagnozy osławionego złotego wieku. Na istnieniu takiego nurtu refleksji politycznej w kulturze staropolskiej wskazywał już Janusz Tazbir w swoim eseju *Czarna futurologia*¹. Warto mu się jednak przyjrzeć bliżej.

Termin „staropolska trwoga” łączy w sobie różne postawy – od poczucia obawy przed nadchodzącą przyszłością, przez czarną futurologię, po przeświadczenie o nadchodzącej katastrofie. U niektórych autorów przybiera ona jedynie formę zaniepokojenia zagrożeniami, które mogą dotknąć Rzeczpospolitą (Wolan), u innych jest konstatacją obecnego, już nieodwracalnego stanu rzeczy (Orzechowski). Należy podkreślić, że wszyscy staropolscy autorzy wskazują kryzys obyczajów jako źródło swoich obaw o przyszłość Rzeczpospolitej.

Zagadnienie obecności trwogi w myśli staropolskiej, obawy o przyszłość Rzeczpospolitej, wymaga szerszego zbadania – poniższy tekst stara się jedynie zarysować problem oraz wskazać pewne narracje obecne zarówno w pismach filozofów, jak i rozproszone w anonimowo wydanych broszurach.

W opracowaniu celowo opuszczę autora, którego najczęściej wskazuje się jako prekursora polskiej myśli katastroficznej – Piotra Skargę. Jego koncepcje są powszechnie znane, a ja chcę wykazać, że jego myśl nie była aż tak nowatorska i odosobniona, jak mogłoby się wydawać, zaś jego twórczość należy raczej traktować jako odwzorowanie atmosfery panującej w Rzeczypospolitej w czasach poprzedzających wystąpienia jezuita.

¹ J. Tazbir, *Czarna futurologia*, „Nauka” 2008, nr 1, s. 7-18.

Mikołaj Rej

Stosowny przykład minorowych przewidywań można znaleźć już u Mikołaja Reja w jego *Spólnym narzekaniu na niedbałość naszą*, składającym się na *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawam jako we zwierciadle przypatrzeć*². Jak wiadomo, Rej owe „spólne narzekania” podał do publicznej wiadomości już w roku 1567.

List zatytułowany *Ku zacnym a sławnym Polakom poćciwego szlachcica polskiego krótkie napomnienie* roztacza wcale niewesołą wizję świata. Stara rzeczywistość się kończy, kończy się era wolności, następują nowe czasy, w których człowiek staje się jedynie trybem w mechanizmie władzy. Dawne swobody odchodzą w niepamięć. Zmienia się Europa, która porzuca tradycję republikańską i coraz szybciej zmierza ku absolutyzmowi.

Rej nie ma jednak złudzeń – Rzeczpospolita stanie oko w oko z kryzysem. Pisze wprost:

A bez żadnego przymuszenia, tak jako się w inszych narodziech dzieje, tylko tak prawie za skaraniem jawnym Pańskim, a za świętymi dekrety jego, że wedle jego obietnic, jakochmy skoro poczęli mędrować a wylatować nad obłoki i z rozumki swemi, a z dziwnymi wymysły swemi, tak nam wszystko zamieszać raczył, że ku żadnej poćciwej a potrzebnej sprawie, prawie przyść nie możemy, a prawie ze wszech stron do złego, jako kuropatwy pod sieć, leziemy³.

Rej poprzedza te zdania refleksją iście katastroficzną: otóż wszystkie inne narody ościenne, które kiedyś cieszyły się wolnością, już popadły w niewolę. Rzeczpospolitą los taki również czeka, jednak nie ze względu na zakusy innych państw, ale za sprawą „mędrkowania” jej obywateli, ujawniającego się w szukaniu innej, nie-boskiej drogi. Bóg bowiem dał pierwotnie prawa, od których ludzie odeszli i zaczęli, niczym w przypadku wieży Babel, próbować tworzyć świat na własną

² M. Rej, *Spólne narzekanie na niedbałość naszą*, t. 4, Warszawa 1903.

³ *Ibidem*, s. 123.

modłę. Stąd też zaczęły pojawiać się niepokoje, które staną się przyczynkiem do upadku, ponieważ służą czyhającym zewsząd wrogom Rzeczypospolitej.

Upadek Rzeczypospolitej będzie więc ściśle związany z upadkiem moralności obywateli. Ten z kolei należy ściśle wiązać z porzuceniem nakazów Boga, co w efekcie musi przynieść spodziewaną katastrofę. Trudno osądzić na podstawie myśli Reja, czy widzi on jeszcze szansę na zmianę, czy raczej jest przekonany o nieuchronności katastrofy – zdanie jego nie zostało doprecyzowane.

Stanisław Orzechowski

Stanisław Orzechowski należy do najdziwniejszych polskich autorów epok dawnych. Można by powiedzieć, że to człowiek przepelniony paradoksami. *De facto* jeden z twórców i utrwalaczy figury retorycznej Polaka-katolika, obrońca katolicyzmu niepaktującego z herezykami, z drugiej jednak strony człowiek toczący niekończące się spory z hierarchią Kościoła i przeciwnik celibatu. Tak samo niejasny jak jego stanowisko wobec religii wydaje się jego stosunek do mas szlacheckich i ich postulatów. Wykreowany na ich trybuna, był jednocześnie przeciwnikiem części ich żądań, czego przykładem może być między innymi jego obrona decyzji króla wobec zakusów ruchu egzekucyjnego.

Orzechowskiego właśnie w swojej, już dzisiaj kanonicznej, pracy *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie* Józef Ujejski wskazywał jako jednego z pierwszych rzeczników polskiej myśli mesjanistycznej, powołując się na konkretne ustępy z *Quincunxa* głoszące „wybraństwo” Polski jak ludu wybranego⁴. Tym ciekawszy jest związek motywów mesjanistycznych z wątkami katastroficznymi w tym dziele.

Inaczej niż w przypadku innych autorów w pismach Orzechowskiego można odnaleźć już nie tylko wizje czarnej futurologii, ale

⁴ J. Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego włącznie*, Lwów 1931, s. 37.

wręcz – katastroficzne. Rzeczywistość jest jego zdaniem praktycznie nie do uratowania. W jednym z najważniejszych ze swoich dzieł – w przytoczonym już *Quincunx* – nie ukrywa, że wszelką własną aktywność traktuje jak niemal prorocką przestrożę przed upadkiem: „byś serce moje rozkroił nie znalazłbyś w nim nic innego, jedno to słowo: Zginiemy!”⁵ Retoryczna emfaza nie musi być jedynym wyjaśnieniem proroctw kanonika przemyskiego. Być może dostrzegał coś, co owe czarne wizje uzasadniało.

Nieco dalej w tym samym tekście Orzechowski wprost wyznacza datę końca Rzeczypospolitej i zarazem formułuje osobliwą prośbę: „Panie Boże, dajże mi śmierć przed śmiercią króla dzisiejszego, a nie dawaj doczekać onych złych dniów, które nastaną po śmierci króla tego, bowiem śmierć jego pewną Królestwa Polskiego jest”⁶.

Czemu śmierć króla miała być zarazem końcem Rzeczypospolitej? To także nie tajemnica: z powodu przyszłej zmiany władzy królewskiej i trybu jej wybierania. Strach Orzechowskiego ma podłoże metafizyczne. Za czasów ostatnich Jagiellonów, chociaż król formalnie był wybierany na mocy elekcji za życia poprzedniego władcy, *de facto* tron pozostawał dziedziczny. Zatem autor *Quincunxu* moc państwa upatrywał w tym, że królów w Polsce cały czas namaszczał Bóg. Jego postanowienia, prawa i decyzje były tak naprawdę prawami boskimi. Wybrany w wolnej elekcji król zostaje „namaszczony” przez szlachtę, nie będzie już pomazańcem bożym. „Tak ci będzie: będziemy mieć króla w duchownych rzeczach sędziego, ale nie tego, którego nam w Polsce przed tym kapłana rzymskiego Bóg dawał, ale tego którego przez Turka albo poprzez roztyrk nasz domowy da; a tego niedługo czekać”⁷. Zdaniem Orzechowskiego nadchodziła nieuchronna tragedia. Już nie domeną Boga będzie Rzeczypospolita, ale swoja własna. Wydaje się, że lęk autora dotyczył zatem obawy z jednej strony przed przypadkową osobą na tronie (być może wręcz przed tyranią),

⁵ S. Orzechowski, *Quincunx wtóry*, w: idem, *Wybór pism*, Wrocław 1972, s. 603.

⁶ *Ibidem*, s. 606.

⁷ *Ibidem*.

z drugiej zaś przed rozpasaną wolnością szlachty, która będzie miała prawo wybierać tegoż króla. Należy podkreślić, że *Quincunx* w stosunku do innych dzieł Orzechowskiego jest wyjątkowy, w nim ujawniają się bowiem najradykałniejsze poglądy myśliciela na temat podległości króla papieżowi. Właśnie w nieakceptowaniu przez szlachtę takiej sytuacji autor upatrywał groźbę katastrofy.

Tym, co napełnia Orzechowskiego apokaliptyczną wręcz obawą, jest sytuacja, w której władza w państwie została przejęta w pełni przez ludzi. W przypadku wolnej elekcji nie można mówić o królu jako Boskim pomazańcu, jest on po prostu zakładnikiem wyboru uprzywilejowanej grupy społecznej i to ona ponosi za ten wybór odpowiedzialność.

Wzmocnieniem niewesołych diagnoz Stanisława Orzechowskiego mogłaby być broszura *Ziemianin albo rozmowa ojca z synem o sprawie Polski*⁸. Jej autorstwo nie zostało do tej pory ustalone, część badaczy przypisuje je właśnie Orzechowskiemu (uczyniono tak między innymi w pierwszym wydaniu, wydając piśmko razem z *Połycją Królestwa Polskiego*). Pytanie, czy rzeczywiście jej autorem był Stanisław Orzechowski, jest w przypadku rozważań o katastrofizmie ważne. Istotną okazać się może idea sformułowana w 1565 roku.

We wspomnianym *Ziemianinie* ramą kompozycyjną refleksji politycznych jest rozmowa ojca z synem o stanie Rzeczypospolitej. Obydwaj wyrażają swoje zaniepokojenie sytuacją, w jakiej znalazło się państwo. Jego kryzysu upatrują w upadku obyczajów, w życiu niecnotliwym⁹. Wydaje się wręcz, że roztrwoniono potencjał, jaki wcześniej tkwił w Rzeczypospolitej, przestano żyć w zgodzie z boskimi prawami. Wszystko to doprowadzi do kryzysu, który w efekcie da upadek państwa. Kraj, w którym będą żyli niecnotliwi obywatele, zostanie wystawiony na zakusy ościennych potęg. Ojciec w dialogu na samym końcu mówi wprost: „(...) Tę sławną Koronę postronni

⁸ *Stanisława Orzechowskiego Ziemianin albo rozmowa ojca z synem o sprawie Polski R. 1565 i Policya Królestwa Polskiego, na kształt Arystotelesowych polityk wypisana R. 1556. Z rękopisu wydana, Kraków 1859.*

⁹ *Ibidem*, s. 12.

sąsiedzi między się, jak psi flak, roztargną (...)"¹⁰. Los taki spotka Rzeczpospolitą, ponieważ nie ustają w niej swary i niezgoda. Źródłem niezgody jest odstąpienie od wierności wobec Boga, w domyśle – akces do wyznań innowierczych. Można więc odczytać *Ziemiańska* jako filipikę przeciwko reformacji, która miała w znacznym stopniu przyczynić się do upadku Rzeczypospolitej.

Andrzej Frycz Modrzewski

Trudno pominąć Andrzeja Frycza Modrzewskiego w rozważaniach o polskiej czarnej futurologii. Jego najważniejsze pismo, *O poprawie Rzeczypospolitej*, jest właśnie formą przestrogi przed nadchodzącymi zmianami i apelem o konieczność reform. Inaczej niż u Orzechowskiego nie ma w jego pismach wyraźnej wizji katastroficznej. Pod wieloma względami są one znacznie bardziej optymistyczne, co nie znaczy, że nie brak w nich trwogi o przyszłość. Już we wstępie, w którym Modrzewski zwraca się do króla, można znaleźć następujący wywód:

Powiększały naszą troskę huczące ze wszystkich stron burze, wiry i nawałnice nieszczęść. I Wschód bowiem groził nam wojną, i od Zachodu wrące fale, i – gdziekolwiek spojrzeć – nigdzie bezpieczeństwa zewsząd obwieszczały się grozy.

Do tego, z powodu bezkarności bez miary i swawoli, zalewały nas fale nieszczęść domowych tak iż – gdyby Bóg na nas nie był wejrzał – nie znaleźliśmy wystarczającej mocy na ich powstrzymanie i zagnanie z powrotem w koryta¹¹.

Jest w tym wyraźna groźba, że chociaż złe czasy minęły (czy może raczej na chwilę zostały odegнанe), wrócą niebawem i ostatecznie pogrążą Rzeczpospolitą. Potencjalny problem stanowi zarówno sytuacja wewnętrzna, jak i zewnętrzna kraju.

¹⁰ *Ibidem*, s. 29.

¹¹ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 83-84.

O ile Orzechowski upatrywał źródeł twrogi w porzuceniu cnoty i starych obyczajów, o tyle Frycz wskazuje na konieczność ciągłej zmiany, a przyczynę kryzysu upatruje w stagnacji. Modernizować należy zarówno szkołę, jaki i prawo czy kościół. Jak pisze w swoim opracowaniu Steffen Huber, dla Frycza oczywistym aksjomatem jest ciągła naprawa, ponieważ uobywatelnienie jest ciągłym, niekończącym się nigdy procesem¹². Nie chodzi o to, aby wrócić do dawnej cnotliwości i zarzucić próby kodyfikacji prawa, a wręcz przeciwnie – chodzi właśnie o unormowanie przepisów. Jeżeli to nie nastąpi, jeżeli Rzeczpospolita nie zostanie naprawiona – zginie. Tak samo jak w przypadku Orzechowskiego, motywacja wynurzeń Frycza wskazuje na konieczność ratowania ojczyzny. Różnią jednak obu myślicieli zalecane środki naprawy sytuacji, chociaż identyfikują oni to samo źródło kryzysu – upadek obyczajów, który u Orzechowskiego manifestuje się w odejściu od dawnych norm, a u Frycza – w niedostosowaniu ich do nowych czasów.

Andrzej Wolan

Tuż przed pierwszą wolną elekcją ukazało się drukiem dzieło Andrzeja Wolana *De libertate politica sive civilili bellus lectu non indignus*, praca poświęcona pojęciu wolności w Rzeczypospolitej.

Obawa przed nadchodzącą przyszłością nie została tak wyraźnie zarysowana w piśmie Wolana jak w przypadku innych autorów. Wydaje się również, że nieco inaczej jest ona rozumiana. Pesymizm Wolana nie wynika z konstatacji polskich realiów, lecz jest konsekwencją jego poglądów religijnych. Wolan dał się poznać jako zaciekły zwolennik reformacji i wydaje się, że w tym należy upatrywać źródeł jego obaw. W *O wolności rzeczypospolitej albo ślacheckiej książka godna ku czytaniu*, w rozdziale *Że żadnych praw ku skranii plugawej*

¹² S. Huber, *Polifonia tradycji. Filozofia praktyczna i teoretyczna Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, Warszawa 2014, s. 107.

wszeteczności w narodzie naszym niemasz postanowionych, z wielkiej czci wolność Rzeczypospolitej się gwałci pisał następujące słowa:

Lecz potrzeba się tego obawiać, gdy my się spiemy, a na tak ogromem niecnoty przez spary patrzymy, żeby sama pomsta Boża ręki nie wyciągnęła a nierychłość karania srogością nie zrównała izby do tego rzeczy nasza nie przychodziła, aby miasto wolnej Rzeczypospolitej potym nie mieliby żadnej¹³.

Wolan, podobnie jak Frycz Modrzewski, sugeruje możliwość przyszłego upadku Rzeczypospolitej z powodu kryzysu systemu prawnego. Inaczej jednak kładzie akcenty: kryzys prawa nie oznacza, jak u Frycza, kryzysu mechanizmów sprawowania władzy, ale oznacza dosłownie kryzys obyczajów i moralności. Gniew Boga wiążąc się będzie z cudzołóstwem i rozwiązłością obyczajów, prowadzącymi do odejścia od dekalogu a w konsekwencji – do upadku wszelkich norm. Wydaje się wręcz, że Wolan wieszczy koniec Rzeczypospolitej tak, jakby była ona grzeszna niczym Sodomia i Gomora. Trwoga przybiera jednak u niego raczej formę obawy niż prawdziwej trwogi.

Zdaniem Wolana przyszyły upadek będzie bezpośrednio związany z zagrożeniem wewnętrznym, podobnym do tego, na które wskazywali anonimowi autorzy piszący w czasie pierwszej wolnej elekcji.

Anonimowi autorzy w okresie interregnum

Myśli filozofów, ale też wydarzenia jakich doświadczyła Rzeczpospolita, nie pozostawały bez oddźwięku wśród ogółu obywateli. Niepokój dał o sobie wyraźnie znać w okresie pierwszego bezkrólestwa, kiedy Zygmunt August „osierocił” państwo i poddanych. Zgon króla, chociaż od dawna prorokowany, był dla szlachty szokiem, obawiano się, że Rzeczpospolita stanęła na krawędzi upadku, i snuto wizje jej naprawy. Wydarzenia z roku 1572 skłoniły szlachtę do

¹³ A. Wolan, *De libertate politica sive civilili bellus lectu non indignus*, Warszawa 2010, s. 181.

przemyslenia swojej wcześniejszej historii i do podjęcia prób znalezienia w niej takich mechanizmów, które wymagają naprawy.

Powstało wtedy niemało tekstów broszurowych, w których autorzy reagują na zaistniałą sytuację, wieszcząc koniec pewnej epoki, jaką były czasy jagiellońskie. I tak anonimowy autor *Gdyżechmy przyszli na ten nieszczęsny wiek*¹⁴ nie na żarty obawia się końca złotej wolności, kiedy szlachta została pozbawiona swojego pana – króla.

Zdaniem tegoż autora Rzeczpospolita, chociaż bogata, niepozbawiona jest ludzi niecnotliwych, którzy działają na jej szkodę. Póki żył dobry władca, można było mieć nadzieję. Interesujący jest kontekst rozpoznania mechanizmów dziejowych : anonimowy autor wskazuje, że zarówno Rzym, jak i królestwo czeskie upadło z powodu nieprzeprowadzenia w porę odpowiednich reform. Wymagają ich zarówno struktury państwa, jak i obyczaje. Jak pisze anonimowy autor: „(...) Pana Boga ubłagali, a do tego się *totis animis* przyczynili, jakoby na nas gniewu swego sprawiedliwie za naszą rozpustą, wszeteczeństwem, zbytkiem i łakomstwem nie rozciągną, a z nami sobie egzekucyje nie uczyni!”¹⁵.

Same struktury państwa, jego założenie, jak pisze inny autor, są bliskie ideału: „(...) I by też miała nie człowiek, ale anioł sam, jako o żydowskiej rzeczypospolitej piszą, nie mógłby by mędrzej postanowić”¹⁶. Problem tkwi w zaniedbaniu, bagatelizowaniu spraw ważnych, nieprawdomówności jej mieszkańców. System Rzeczypospolitej opierał się na cnocie, w której upatrywano gwarant ładu państwa; bez niej misterna konstrukcja rozpadała się, stąd też szczególnie nacisk kładziony na projekty reform obyczajów.

Ale nie tylko w upadku obyczajów szlachta widziała widmo nadchodzących nieszczęść. Człowiek cnotliwy mógł rozwijać się jedynie w wolnym kraju. Oznaczało to, że główna obawa dotyczyła zmiany formy władzy. W miejsce króla będącego ojcem mógł przyjść tyran,

¹⁴ J. Czubek, *Pisma polityczne z okresu pierwszego bezkrólewia*, Kraków 1906, s. 147.

¹⁵ *Ibidem*, s. 170.

¹⁶ *Ibidem*, s. 191.

który zabrałby swobody, stanowiące gwarant cnotliwego życia. Anonimowi autorzy, chociaż obawiają się przyszłości, ciągle jeszcze widzą nadzieję na zmianę i poprawę obyczajów; niemożliwym jest nazwanie ich katastrofistami w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Krzysztof Warszawicki

Warszewicki, jezuita i filozof, pozostaje w cieniu swojego współbrata zakonnego Piotra Skargi. W rok po tym, gdy Piotr Skarga opublikował swoje *Kazania sejmowe* (1597), także Warszawicki dał się poznać jako autor traktatu *De optimo statu libertatis*, w którym również nie brakuje wątków czarnej futurologii.

Warszewicki, podobnie jak Skarga, nie cieszył się powszechnym uznaniem. Zwano go polskim Machiavellim, co w tym czasie było obelgą dużego kalibru. Włoski filozof kojarzył się bowiem z cynizmem oraz ze skrajnym pragmatyzmem, czyli postawą całkowicie obcą polskiemu myślicielom.

De optimo statu libertatis należy do najważniejszych dzieł Warszawickiego i jest zarazem pismem, które przyniosło mu największą sławę, będąc jednocześnie jednym z ostrzejszych tekstów zarówno przeciwko reformacji, jak i przeciwko ruchom szlacheckim. W tekście mocno odznaczał się między innymi głos przeciwko wolnej elekcji. Pismo, powstałe prawie trzydzieści lat po śmierci ostatniego z Jagiellonów, również prezentuje czarne wizje przyszłości Rzeczypospolitej.

Podobnie jak w przypadku innych autorów, źródłem końca Rzeczypospolitej, zdaniem Warszawickiego, jest upadek obyczajów. Pisze: „Sądzę, że do upadku Rzeczypospolitej (który oby nie nastąpił!) doprowadzą nie tyle absurdalne prawa czy niedorzeczne ustawy, ale właśnie zepsute obyczaje obywateli i herezje”¹⁷.

Wyraźnie widać w tym fragmencie podobieństwo do teorii prezentowanych przez Orzechowskiego. Nie tyle winny jest system,

¹⁷ *Krzysztofa Warszawickiego i anonima uwagi o wolności szlacheckiej*, Kraków 2010, s. 349.

który należy wręcz uznać za jeden z najbardziej udanych, ale ludzie, którzy go tworzą. Różni to obu twórców od Frycza, który uważał zarówno obyczaje, jak i obowiązujące prawo za źródło nieszczęścia i przyszłej katastrofy.

Warszewicki przedstawia się w *De optimo statu libertatis* jako wierny sługa kontrreformacji: Rzeczpospolitą na skraj przepaści doprowadzą właśnie różnowiercy i niecnotliwe, czyli sprzeczne z nakazami ewangelicznymi, życie obywateli. . Szczególnie niepokoi jezuickiego myśliciela ilość konfliktów. W kolejnym zdaniu, po ostrzeżeniach przed herezjami stwierdza, że „ludzie skłonni są obrażać się z błahszych powodów niż sam Bóg”. U Warszewickiego obawa nie jest jedynie kaznodziejskim zabiegiem mającym wzmocnić przesłanie, ale faktyczną trwogą przed nadchodzącymi czasami i owocami reformacji. Choć, co trzeba odnotować, w porównaniu do Orzechowskiego pozbawioną rysu katastroficznego.

Staropolski fatalista

Podsumowując te bardzo pobieżne rozważania na temat staropolskiej trwogi, należy podkreślić, że Piotr Skarga nie był nadzwyczajnym profetą. Raczej należałoby go zaliczyć do grona bynajmniej niemarginalnych filozofów, którzy w swoich pismach wieszczili nieunikniony albo potencjalny koniec Rzeczypospolitej. Na długo przed *Kazaniami sejmowymi* Mikołaj Rej, Stanisław Orzechowski i Andrzej Frycz Modrzewski pisali o możliwości upadku I Rzeczypospolitej.

Niekiedy ich trwoga przyjmowała formę obawy przed dniem jutrzejszym. Wskazywano na pewne aspekty, które wymagały naprawy, i projektowano ewentualne konsekwencje niepodjęcia żadnych działań. U niektórych autorów trwoga nie ograniczała się jedynie do czarnej futurologii – była diagnozą czasów, w których żyli, i w przypadku części z nich nabierała wyraźnych rysów katastroficzných, z wysuwającym się na pierwsze miejsce poczuciem nieuchronności upadku Rzeczypospolitej. W rozważaniach autorzy byli zgodni: winę ponoszą obyczaje, które w Rzeczypospolitej zostały zepsute. Przez wieczne kłótnie i nieposzanowanie prawa byt

państwowy zostanie zagrożony i wystawiony na żer sąsiednich krajów, dążą one bowiem do zniszczenia jedynego prawdziwie wolnego kraju na świecie. Myśliciele przewidywali koniec pewnej epoki i widzieli potrzebę zmiany. Niektórzy, jak Frycz Modrzewski oraz anonimowi autorzy widzieli potrzebę zmiany prawa, inni zalecali jedynie sanację moralną.

Staropolskie obawy o przyszłość nie wiązały się bezpośrednio z inną, dosyć często łączoną z katastrofizmem koncepcją, jaką jest mesjanizm. Schyłek XVI wieku nie był jeszcze okresem, kiedy w Rzeczypospolitej żywiono powszechne przeświadczenie o jej uprzywilejowanej roli w dziejach świata. Mesjanizm, o którym pisał Ujejski, dopiero zaczął kiełkować jako osobna koncepcja i jedynie u Orzechowskiego można dopatrywać się wspomnianych związków. Rozwój mesjanizmu był ściśle związany z czasem kryzysu Rzeczypospolitej, okresem powstania Chmielnickiego i potopu szwedzkiego.

